

# Określenie „chrzest Polski” jest błędne

15 kwietnia 2016

Określenie „chrzest Polski” jest błędne, nawet jeśli uznamy, że w 966 r. ochrzczony został Mieszko – powiedział PAP prof. Przemysław Urbańczyk, archeolog z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, badający początki państwa polskiego.

**– Co według Pana wydarzyło się wiosną 966 r.?**

– Nie wiemy, czy w 966 r. i nie wiemy czy wiosną. Mamy bardzo niewiele informacji i żadna z nich nie pochodzi z tego okresu. Dopiero kilkadziesiąt lat później biskup Thietmar z Merseburga napisał, że Mieszko ze swoją czeską żoną Dobrawą żył bez chrztu przez rok lub trzy lata. Mamy więc podstawy sądzić, że został ochrzczony pomiędzy 966 r. a 968 r. W tzw. kronikach polskich zapisano rok 967, a w jednej z nich nawet rok 960. Widzimy więc, że kronikarze nie byli pewni daty chrztu. Wybrano rok 966, ponieważ był on bliski daty przybycia Dobrawy do kraju Mieszka. Jeśli chodzi o datę kwietniową, to tym bardziej nie dysponujemy żadnymi wskazówkami. Możemy tylko zakładać, że jeśli była to dla Mieszka I ważna uroczystość religijna, to odbyła się w trakcie najważniejszych świąt chrześcijańskich, czyli Wielkanocy, wypadającej wówczas 15 kwietnia.

**– Czyli karierę tej daty zawdzięczamy niemieckiemu biskupowi żyjącemu kilkadziesiąt lat później?**

– I polskim kronikom podającym rok 966. Nie wiemy jednak na jakiej podstawie. Być może data ta zachowała się w pamięci dynastycznej lub jest oparta na zaginionych rocznikach, takich jak tzw. rocznik Gaudentego lub rocznikach spisywanych w Czechach. Wiemy tylko, że dopiero kilkadziesiąt lat po tej dacie pojawiają się daty związane z przyjęciem chrztu przez

Mieszka I.

**– Można powiedzieć, że jest ona logiczna, ponieważ rok później urodził się Bolesław Chrobry...**

– Nie mamy na to dowodów. Ta data jest „korzystna”, ponieważ nie dopuszcza możliwości, że jeden z naszych najwybitniejszych władców urodził się ze związku niechrześcijańskiego. Wybór roku 966 wydaje się być podyktowany potrzebami politycznymi i propagandowymi, ale niekoniecznie religijnymi.

**– Można powiedzieć, że tzw. reakcja pogańska w latach trzydziestych XI w. spowodowała zanik pamięci historycznej w państwie Piastów?**

– W tamtym czasie pamięć była oparta na tradycji ustnej. Była ona oczywiście dość długa, ale podlegała różnym manipulacjom i poprawkom mającym na celu przedstawienie przeszłości dynastii jako bardziej chlubnej i starożytnej. Ważne było również, aby była dostosowana do aktualnej sytuacji politycznej.

**– Skoro rok 966 jest tak niepewny, to – posługując się szkolną narracją – należy spytać, jaka data jest pierwszą pewną w polskiej historii.**

– Rok 963. Saski kronikarz Widukind z Korbei nad Wezerą, spisując dzieje Sasów zapisał, że banita Wichman dwukrotnie pokonał „króla Mieszka”, który był władcą „Licikavików”. Jest to pierwsza data, w której Mieszko I został zauważony. Nie wiadomo czy był stroną atakującą, ale wydaje mi się, że tak. Prawdopodobnie parł w kierunku Odry, aby otworzyć swoje państwo na Bałtyk. Prawdopodobnie Wichman współpracował z Wioletami, którzy skutecznie wykorzystali jego umiejętności dwukrotnie pokonując Mieszka.

**– Wielu historyków uważa, że wydarzenia roku 963 były kluczowe dla podjęcia przez Mieszka decyzji o przyjęciu chrztu. Czy zgadza się Pan z taką opinią?**

– Bitwy z Wichmanem mogły odgrywać tu dużą rolę, ale jeszcze istotniejsze wydaje się, że w tym okresie granice Marchii Wschodniej, stanowiącej przedmurze chrześcijaństwa, docierają do Odry. Mieszko I widział więc to zagrożenie, które było znacznie większe niż wojska Wioletów i Wichmana. Stojący na czele Marchii margrabia Gero był politykiem bezwzględnym. Kilka lat wcześniej wymordował kilkunastu książąt słowiańskich. Był on ogromnym zagrożeniem dla Piastów i Przemyślidów. Mimo że Bolesław I czeski był wtedy w dość dobrych stosunkach z cesarstwem, to jednak mógł czuć się zagrożony parciem tego państwa na wschód. Ta wspólnota interesów obu władców tłumaczyłaby łatwość zawarcia przez nich sojuszu. Skutki zjednoczenia ich sił były niemal natychmiastowe. W 967 r. Mieszko I z pomocą posiłków przysłanych przez swojego teścia Bolesława I Okrutnego, rozbija Wichmana. W ciągu czterech lat sytuacja polityczna w tej części Europy zmienia się więc całkowicie. W 963 r. Mieszko jest pokonany przez Wichmana, zawiera więc sojusz matrymonialno-polityczny z Czechami i w 967 r. zwycięża i zabija saskiego grafa.

**– Skoro jesteśmy przy sojuszu z Bolesławem to powiedzmy, czy ślub Mieszka I odbył się pomiędzy chrześcijanką i barbarzyńcą, czy raczej dziedzicem tradycji wielkomorawskiej. Czy Przemyślidzi zdawali sobie sprawę z kim mają do czynienia?**

– Z pewnością wiedzieli kim jest Mieszko. Każdy władca musiał doskonale wiedzieć kim są jego sąsiedzi i jakimi siłami dysponują. Moim zdaniem fakt, że Mieszko I dostał rękę księżniczki Dobrawy jest dowodem na to, że Bolesław I wiedział, że nie ma do czynienia z dzikusiem z wielkopolskiej puszczy, ale że dysponuje on siłą, za którą stoi tradycja. Wedle mojej koncepcji, jeżeli Mieszko I był potomkiem wielkomorawskiej dynastii Mojmirowiców, to na pewno wiedziano o tym w Pradze. Nie byłby więc on traktowany jak watażka z puszczy nadwarciańskiej, lecz spadkobierca tradycji tego państwa. Bez takiego założenia ciężko zrozumieć, że

księżniczka ze schrystianizowanego od kilkudziesięciu lat państwa zostaje wysłana do Wielkopolski i wydana za poganina. Oczywiście znamy takie przypadki w tamtej epoce. Przecież Mieszko I wydał swoją córkę Świętosławę-Gunhildę za władcę Szwecji Eryka Zwycięskiego, który do końca życia pozostał poganinem. W tym wypadku jednak najlepszym wytłumaczeniem tego układu politycznego jest fakt, że Mieszko I był dziedzicem znacznie poważniejszej i głębszej tradycji niż lokalnego rodu z Wielkopolski wywodzącego swoją genealogię od Piasta.

**– Skoro poprzednicy Mieszka I byli spadkobiercami tradycji wielkomorawskiej, to jak mógł wyglądać proces budowania przez nich nowej państwowości?**

– Od zawsze niemal badacze zastanawiają się skąd wzięło się państwo wczesnopiastowskie. Państwa nie wyrastają same z siebie na pustkowiu. Historia uczy, że pojawiają się na obrzeżach już istniejących systemów politycznych. Państwo wczesnopiastowskie w swoim funkcjonowaniu jest kopią państw Europy łacińskiej. Stąd możemy podejrzewać, że na jego powstanie wpływały czynniki zewnętrzne. Nauka już ostatecznie odrzuciła tzw. „koncepcję normańską”, według której poprzedników Mieszka wspierali Wikingowie. Nie ma na to nawet najmniejszych przesłanek archeologicznych. Pozostaje więc wyłącznie kierunek wielkomorawski. Występuje zbieżność chronologiczna pomiędzy upadkiem Państwa Wielkomorawskiego a powstaniem państwa na obszarze Wielkopolski. W 906 r. Morawianie zostają rozbici pod Bratysławą przez armię madziarską. Kilkanaście lat później nad Wartą ktoś rozpoczyna budowę silnie umocnionych grodów konstruowanych w specyficznej technice hakowej. Wcześniej te tereny nie były zupełnie predestynowane do takiego rozwoju. Nie było tam ani wielkich bogactw, grodów czy gęstego osadnictwa. Musiała to być więc inicjatywa polityczna kogoś, kto wiedział jak to zrobić i miał do tego odpowiednią determinację oraz charyzmę do przekonania lokalnej ludności...

**– Przekonania siłą?**

– Niekoniecznie. Pamiętajmy, że w tym czasie nie było podziału na różne języki słowiańskie. Mogły występować tylko lokalne dialekty w ramach jednego języka zachodniosłowiańskiego. Nie występowały także poważne różnice kulturowe. Pamiętajmy również, że Słowianie we wczesnym średniowieczu mieli skłonność do przyjmowania u siebie przybyszy z zewnątrz, oferujących im swoją wiedzę, głównie militarną...

**– Taką „karierę zrobił” Samon, ale jego państwo bardzo szybko się rozpadło.**

– Tak, ponieważ nie było żadnych warunków do jego przetrwania. Mówienie o państwie jest nawet pewnym nadużyciem. Był to wódz, który wygrał kilka bitew i podporządkował sobie pewne terytorium. Państwo ma jednak zawsze pewną stabilną strukturę i centrum władzy. „Państwo Samona” było więc efemerydą. Pierwszym trwałym państwem słowiańskim była Wielka Morawa. Warto więc wziąć pod uwagę również to, że już w tamtym czasie musiały istnieć kontakty Morawian z ziemiami na północy. Podstawą gospodarki wielkomorawskiej był handel niewolnikami. Później rozwijał się on również w Czechach. Centrum handlu niewolniczego znajdowało się w Bratysławie. Stamtąd wiódł szlak handlowy do Triestu i Wenecji i dalej do Bizancjum. Niewolnicy byli również transportowani Dunajem nad Morze Czarne. Zapotrzebowanie na niewolników musiało być więc duże. Jedynym terenem, z którego można było pozyskiwać niewolników był obszar późniejszych ziem polskich. Archeolodzy odnajdują ślady bytności Morawian na tym obszarze na Śląsku i w Małopolsce, co nie oznacza, że przyłączyli te ziemie do swojego państwa.

**– W historii średniowiecza ogromną rolę odgrywają badania porównawcze. Czy mamy więc jakiegokolwiek przykłady sytuacji, w której nad jakimś państwem pogańskim panuje chrześcijanin i nie dokonuje żadnych ruchów w kierunku jego chrystianizacji?**

– Mamy. Można wymienić plemiona Obodrytów mieszkających między Odrą a Górną Łabą. Przez kilkadziesiąt byli rządzani przez

chrześcijańską dynastią Nakonitów. Drugim przykładem jest Szwecja. Syn wspomnianej Świętosławy Olof Skoetkonung został wychowany przez matkę po chrześcijańsku i był pierwszym chrześcijańskim władcą tego kraju. Mimo to przez kolejne sto lat Szwedzi, włącznie z arystokracją są całkowicie pogańscy. Był to swego rodzaju kompromis, w którym pozwalano królom wyznawać inną wiarę niż ta dominująca wśród poddanych.

**– Musiało to być jednak bardzo specyficzne chrześcijaństwo, skoro było potępiane przez pisarzy chrześcijańskich tego okresu.**

– Nazywali tę wiarę półchrześcijaństwem. Święty Bruno z Kwerfurtu uważał, że jest to „tchórzliwe chrześcijaństwo, jeszcze gorsze od pogaństwa”. Te oceny wynikały bowiem z negatywnej oceny kompromisu, jakim była rezygnacja przez władcę z egzekwowania wartości, które sam wyznawał i pozostawienia poddanym wolnej ręki w wyborze religii. Gdyby jednak próbował narzucić im swoją religię mógłby stracić władzę.

**– Niezależnie od tego jak postrzegamy rok 966 to jednak bez wątpienia jest to moment, w którym Mieszko trafia na scenę polityczną tej części Europy. Według „szkolnej narracji” panował już wówczas nad Polską. Nad czym rzeczywiście sprawował władzę Mieszko I?**

– Nie możemy mówić wówczas o Polsce. Ta nazwa pojawiła się dopiero na początku XI w. Wprowadza ją do obiegu Bolesław Chrobry wybijając monetę, na której określa sam siebie jako władcę Polonii – Princes Polonie. Mieszko I nie był twórcą swojego państwa. Odziedziczył je po przodkach, kimkolwiek by nie byli. Już 40 lat przed pojawieniem się Mieszka w źródłach pisanych wznoszono grody takie jak Giecz, Grzybowo, Poznań, Ostrów Lednicki i nieco później Gniezno. Wyznaczają one niewielkie terytorium w Wielkopolsce. Mieszko I odziedziczył to terytorium i znacznie poszerzył jego granice, ale nie wiemy jak bardzo. Należy też pamiętać, że mówienie o ściśle

wytyczonych granicach w tym okresie jest umowne. Jedna bitwa mogła zmienić obszar państwa. Moim zdaniem państwo Mieszka obejmowało obszar między Odrą a Wisłą i między Bałtykiem a Sudetami z forpocztą w okolicach Ołomuńca.

**– Kiedyś uważano Gniezno za najważniejszy gród państwa wczesnopiastowskiego. Tymczasem ustalenia archeologiczne są inne..**

– Gniezno pojawiło się w tzw. drugiej fazie powstawania grodów. Pojawiło się w latach 40. X wieku. To czy gród pochodził z okresu wczesnopiastowskiego poznajemy po użytej przy jego budowie technice hakowej, pozwalającej budować wysokie i potężne umocnienia. Był to pierwszy wkład tych ziem w dorobek technologiczny świata.

**– Jakie nadzieje na dalsze poszerzenie naszej wiedzy wiąże Pan z archeologią?**

– W archeologii zawsze możemy liczyć na przełom. Odróżnia to ją od historii opartej na analizie źródeł pisanych, których zasób raczej się nie powiększy. No chyba, że archiwa watykańskie skrywają coś, czego ktoś nie zauważył. Tymczasem archeolodzy co roku wyruszają na wykopaliska i przetwarzają swoje odkrycia na informacje historyczne, których nie ma w źródłach pisanych. Bardzo liczę na podsumowanie badań profesora Władysława Duczko, który wraz ze swoim zespołem zajął się badaniami znalezisk srebra w okresie wczesnośredniowiecznym. Artefakty poddano badaniom stylistycznym i materiałowym. Nie chcę na razie zdradzać rezultatów tych badań, które poszerzą naszą wiedzę o tym okresie.

**– Ale może zdradzi Pan jakie tezy znalazły się w Pana nowej książce, która niebawem trafi do księgarń?**

– W kwietniu w wydawnictwie Zysk i Spółka powinna ukazać się moja książka „Co się stało w 966 r.”, która jest podsumowaniem moich dotychczasowych tez. Opowiem w niej o mojej koncepcji

państwa wczesnopiastowskiego oraz wydarzeń około roku 966 i w kolejnych latach panowania Mieszka. Skupiam się również na omówieniu kontaktów ziem polskich z chrześcijaństwem przed rokiem 966. Próbuję odpowiedzieć też na pytanie na ile moment tzw. „chrztu Polski” był przełomowy, czy może nie miał wpływu na mieszkańców państwa Mieszka I. Warto przypominać, że określenie „chrzest Polski” jest błędne nawet jeśli uznamy, że w 966 r. ochrzczony został Mieszko. Prawdopodobnie poza nim i jego najbliższym otoczeniem nikt z jego poddanych nie został wówczas chrześcijaninem.

**– Nawet szersze elity jego państwa?**

– Nie ma na to żadnych, najmniejszych dowodów archeologicznych. Wygląda, że rządził z Ostrowa Tumskiego swoimi pogańskimi poddanyymi. Miał tam małą kaplicę, która według danych archeologicznych zbudowana została przed rokiem 966. Ten fakt wciąż nie dociera do świadomości większości historyków.

Z prof. Przemysławem Urbańczykiem rozmawiał Michał Szukała

Źródło: [NaukawPolsce.PAP.pl](http://NaukawPolsce.PAP.pl)